
Jak wygląda dzień typowy dzień inżyniera z królewskiej rezydencji?

Pół-żartem mogę odpowiedzieć, że codziennością są niecodzienne zadania. Nietypowe nie tylko dla mnie, ale także dla wojewódzkiego konserwatora zabytków, dla Wydziału Architektury... Po prostu nie ma drugiego takiego obiektu w Polsce. Zamek jako całość ma mniej więcej pół wieku. Mniej więcej, bo decyzja o odbudowie zapadła w 1971 roku, uroczyste otwarcie odbyło się w roku 1984, ale prace toczyły się dalej. Arkady Kubickiego wyremontowano w 2009, a Ogrody Dolne udostępnione zostały zwiedzającym dopiero cztery lata temu. Z drugiej strony, na miejscu mamy zachowane fragmenty gotyckich ścian, relikty z XVII, XVIII i XIX wieku, obiekt wpisany jest do Rejestru Zabytków. Pozyskanie stosownych zezwoleń na prace nie zawsze jest więc proste. Powiedzmy, że trzeba wymienić osprzęt techniczny, na przykład elektryczne szyby. Czy dane wyposażenie jest zabytkiem, czy nie? Na to pytanie musi odpowiedzieć konserwator, co wymaga czasu i bardzo często wizji lokalnej; potrzebny na to dodatkowy czas zawsze musimy brać pod uwagę.

Czy tak duży i skomplikowany obiekt ma pełną dokumentację techniczną?

Zamek odbudowywany był w dużym pośpiechu i niestety daje się to dziś odczuć. Mamy bardzo interesującą dokumentację z lat odbudowy, w tym dziennik inspektora nadzoru z zapiskami dotyczącymi na przykład kolejnych partii cegieł przesyłanych z różnych miejscowości w darze od gmin i przedsiębiorstw. Sam w sobie jest to materiał godny wystawy – co nie znaczy, że dostarcza wszystkich potrzebnych obecnie informacji. Nie jesteśmy choćby w stanie znaleźć wszystkich tras zostawionych przez budowniczych z myślą o przyszłych instalacjach. Przy bieżących pracach trafiamy na przykład nagle na dziesięć zamurowanych w ścianach rur średnicy 50 mm, ale nie wiemy, gdzie się one zaczynają i dokąd prowadzą. Regularnie zdarzają się też większe odkrycia. Niedawno w Ogrodach Dolnych odsłonięte zostały pozostałości kanału służącego m.in. do odwadniania skarpy. To dowód, że budowniczowie uwzględniali obecność cieków wodnych i starali się chronić gmach przed osiadaniem. Zresztą cieki niejednemu raz sprawiały w tym miejscu kłopoty, o czym przypomina nazwa Wieży Złamanej, która w XV wieku częściowo zsunęła się wraz ze skarpą. Są też ciekawostki z lat odbudowy, na przykład bardzo praktyczny sposób osłaniania ułożonych pod ziemią przewodów elektrycznych dachówkami. Jeśli prowadząc prace ziemne trafimy na taką czerwoną ceramikę, mamy sygnał ostrzegający przed przerwaniem kabli.

Co jest najbardziej trudne w bieżących pracach konserwacyjnych?

Na Zamku mamy kilka rodzajów okien, w tym bardzo liczne typu szwedzkiego. Wizualnie z pewnością pasują do zabytku, ale niestety zupełnie się nie sprawdzają w naszym klimacie. Od zewnątrz są w nich cienkie szyby ze szkła ciążnionego, od wewnątrz standardowe współczesne szkło produkowane maszynowo; niestety punkt rosy wypada w środku, cała wilgoć skrapla się, spływa i powoduje szybką degradację stolarki. Ponieważ okna Zamku liczy się w setkach, ekipa remontowa mogłaby właściwie pracować nieustannie tylko przy ich konserwacji i naprawach. W dodatku zewnętrzna szyba wykonana jest ze szkła ciążnionego ręcznie, w lekko zielonkawym odcieniu, z delikatnie nierówną powierzchnią. Takich tafli nikt już nie produkuje, bazujemy więc na zamkowych zapasach. Niektóre ściany w budynku mają 2,5 m grubości. Przewiercenie takiej przegrody gdzieś na współczesnej budowie nie jest oczywiście problemem, ale w zabytkowym obiekcie nie możemy po prostu ustawić wiertnicy i zacząć działać. Trzeba przygotować teren, ograniczyć do minimum drgania i zapylenie. Sprzęt musi być niezawodny, bo hałasować możemy tylko przez kilka godzin dziennie, między 7.00 a 10.00, czyli do czasu wejścia pierwszych zwiedzających. Zdarza się jednak, że w salach kolejnej kondygnacji albo po sąsiedzku nagrywany jest `lm, zaczęła się konferencja czy uroczystość, więc uciążliwe roboty nie wchodzi w grę. Planując prace na elewacji musimy brać pod uwagę terminy, w których gniazdują zamkowe jaskółki; podobnych ograniczeń jest oczywiście znacznie więcej. Trzeba też pamiętać, że

zamek to obiekt muzealny, niektóre eksponaty są bardzo wrażliwe na zmiany poziomu wilgotności i temperatury, wibracje lub światło.

Jak udaje się utrzymać te parametry w ryzach, skoro Zamek rocznie odwiedza nawet ponad milion gości?

Dziesięć central wentylacyjnych umieszczonych na poddaszu, dwa agregaty wody lodowej – wszystkie pomieszczenia w których eksponowane są obrazy podłączone są do systemu klimatyzacji. Z jednej strony dla komfortu zwiedzających, z drugiej dla bezpieczeństwa dzieł sztuki. Pod względem bezpieczeństwa mikrobiologicznego Zamek jest w czołówce europejskich muzeów. Restrykcje konserwatorskie są szczególnie silne w przypadku obiektów wypożyczonych na wystawy czasowe: plusminus 2°C, 5% poziomu wilgotności. Nie jest to łatwe, zwłaszcza gdy do jesieni pomieszczeń wchodzi wieloosobowa grupa w wilgotnych po deszczu czy mgie ubraniach – ale dajemy radę, 100% powietrza wymieniamy w ciągu godziny. Wystawy czasowe dostarczają też wyzwań innej natury. W pierwszych planach odbudowy Zamek miał mieć funkcję reprezentacyjną – tak wyobrażał to sobie Bolesław Bierut; później budowano stałą ekspozycję, ale nikt chyba nie przewidział że w gmachu będzie trzeba regularnie transportować cenne i duże gabarytowo eksponaty. Przydałyby się dodatkowe dźwigi towarowe i proste, szerokie korytarze umożliwiające dostarczenie rzeźb czy innych obiektów, ale dajemy sobie radę.

Zamek to jedyna w swoim rodzaju realizacja; czy nie utrudnia to prac naprawczych?

Z punktu widzenia turysty indywidualizm poszczególnych elementów Zamku to jego urok, dla pracowników technicznych przekleństwo. Elementów robionych na indywidualne zamówienie albo sprowadzanych z całej Europy jest w tym obiekcie naprawdę wiele, wiele detali trzeba wyszukiwać czy dorabiać na wzór istniejących. Potrzebny jest drobiazg, klamka do portfenetru (wysokie okno balkonowe – red.) – po długich poszukiwaniach znajdujemy właściwy model w Niemczech, za 1400 zł sztuka. Wiele detali to robota rzemieślnicza, gotowych zamienników nie znajdziemy w sprzedaży, więc w miarę możliwości i dostępności materiału staramy się naprawiać je czy dorabiać samodzielnie. Część prac prowadzona jest na miejscu: hydrofobizacja kamieniarki, naprawy elementów drewnianych, praca w metalu. Mamy dział elektryczny, sanitarny – zajmujący się także klimatyzacją, techniczny ze stolarnią i ślusarnią, a także grupę interwencyjną do bieżącego utrzymania obiektu. W razie potrzeby powierzamy prace firmom zewnętrznym. Niektóre zadania wymagają bardzo specjalistycznej wiedzy. Zamkowy zegar ma unikalny w skali kraju mechanizm, zbudowany został specjalnie dla zamku. Jeszcze niedawno jego konserwacją zajmował się Marek Górski, ostatni członek zespołu który zaprojektował i zbudował ten czasomierz. Po śmierci zegarmistrza zadanie to przejął jego syn. Obaj członkowie rodziny zdążyli jeszcze wspólnie rozebrać i zakonserwować zegar podczas remontu wieży przeprowadzonego w 2017 roku.

Zamek wciąż się zmienia; jakie prace będą w nim prowadzone w nadchodzących latach?

Plany inwestycyjne są gotowe, choć na razie trudno jeszcze mówić o terminie ich realizacji – to zależy od dofinansowania, zawsze trudnego do przewidzenia, jak zwykle w tzw. budżetówce. Na pewno jest przed Zamkiem wiele ciekawych wyzwań. Żeby je zrealizować, wystarczy na początek 40 mln zł i zamknięcie obiektu na 2-3 lata... A mówiąc poważnie, na realizację czekają zadania stosunkowo drobne, ale logistycznie wymagające, na przykład przełożenie dachówki i częściowa wymiana więźby, remont wewnętrznej elewacji od strony dziedzińca, prace w sali kinowo – wykładowej pamiętającej jeszcze lata 70. Miedziane poszycie pałacu Pod Blachą jest bardzo cienkie, skorodowane, ułożone wprost na łąkach, często ulega mechanicznym uszkodzeniom. Dwa razy w roku dekarz lutuje i naprawia te usterki tradycyjnymi technikami, ale kiedyś przyjdzie czas na ułożenie nowej blachy.

Czym różni się praca w Zamku od typowych zajęć inżyniera budownictwa?

Na pewno wymaga zmiany przyzwyczajeń. Choćby drobiazg: na budowie wszystkie pomieszczenia zaznaczone na planie są ponumerowane, łatwo wskazać osobie wykonującej pracę konkretną lokalizację. W Zamku mają swoje nazwy, często kilka dla jednej sali czy galerii. Przedpokój Sali Wielkiej Asamblowej to inaczej Antyszambra Wielka, albo dawna kaplica, a ktoś może ją nazwać przejściem do Pokoi Królewiczowskich – trzeba dłuższej chwili, żeby sobie te wszystkie te nazwy utrwalić. A sama praca? Podczas remontu Wieży Grodzkiej schodziłem na głębokość kilkunastu metrów pod powierzchnię, oglądałem podwaliny muru oporowego od strony trasy W-Z, przyglądałem się średniowiecznym fundamentom i nowo odkrytym przez archeologów pomieszczeniom pod celami więziennymi. Chyba niewielu inżynierów w Warszawie ma podobne doświadczenia. Zadania, którymi się zajmuję nie są imponujące pod względem skali, ultranowoczesnych rozwiązań czy widowiskowości – ale też na pewno nie można zarzucić im nudy.

Wysłuchał Krzysztof Zięba

Materiał pochodzi z dwumiesięcznika mazowieckiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa *Inżynier Mazowsza* nr 6 (106) listopad/grudzień 2023

Autor zdjęć: Andrzej Papliński

Autor artykułu: Radosław Cichocki



Source URL:

<https://www.zamek-krolewski.pl/strona/technika/2087-pod-znakiem-korony-rozmowa-z-danielem-drozdem>